Rok 19. Kraków, dnia 5 Grudnia 1887 r. Nr. 23.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Zbrojny pokój Europy.

Zbrojny pokój Europy,
Co go widzę i tu i tu,
Robi mi wrażenie bomby
Bomby pełnej dynamitu.

Jedna iskra — bomba pęknie —
I zniszczenie w krąg rozniesie...
Ludzie drżą na myśl co będzie
I to dziś **pokojem** zwie się.

Ludy żyją dziś z dnia na dzień
W oczekiwań strasznym lęku —
Europa spać się kładzie
Z zapalonym lontem w ręku.

Do uścisków się w objęcia
Rzucają sobie mocarze.
A każdy drży czy z za pleców
Bagnet im się nie okaże.

Na zachodzie i na wschodzie
Materjał palny wszędzie;
Jedna iskra — ogień buchnie,
I okropny pożar będzie.

Socjalna sprawa w kącie
Czycha, aby bez odwleczeń,
Przy tym ogniu upiec mogła,
Upiec mogła swoją pieczeń.

Bismark, wielki dyplomata
Widzi onych ludzi w lochu;
I dla tego ognia strzeże,
By nie dostał się do prochu.

Bo gdy burza się rozigra,
Bomba pęknie — to któż zgadnie,
Kto ostoi się w tej burzy,
Kto ostoi się, kto padnie?

Więc choć wstręt ma do Francyi
Kwestja go wschodnia pali —
Z dnia odwleka na dzień sprawę,
Bo nie wie co będzie dalej.

W pogotowiu trzyma straże
I obronne stawia wieże;
A przysięga i upewnia,
Że pokoju pragnie szczerze.

Kto wiatr sieje burzę zbiera —
Drży ze strachu duch siewacza,
Lecz w robocie nie ustawa
Już natura ta sobacza.

Wie, że burza niedaleka,..
Że ją krzywdą Polski ściąga;
Lecz nie zważa... bo w nim siedzi —
Czart co Bogu dziś urąga.

Św. MIKOŁAJ.

Święty Mikołaj rok rocznie podkładał coś dorosłym dzieciom wąsatym i brodatym w Galicyi; ale tego roku wykpił się wizytami, ze względu na ciężkie czasy— bo w niebie jak powiada, teraz także bieda. Utrzymanie armji aniołów na stopie wojennej kosztuje takie masy pieniędzy, że mieszkańcy nieba aż piszczą pod śrubą podatkową. Na mannę niebieską, która dawniej nie zły dawała dochód, obecnie nie ma kupców, tak jak w Galicyi na pszenicę — w kasie niebieskiej gorsze pustki niż w miejskiej krakowskiego magistratu — dlatego św. Mikołaj przeprasza najmocniej, że na ten rok tylko wierszykami służyć może, i to według stawu grobla.

Sejmowi:

Więcej rób a mniej gadaj
mój Sejmie milutki,
A nie będziesz narzekał
na rząd i czas krótki.

Arcybiskupowi Dinderowi:

Starajcie się najpierwej
o Królestwo Boże,
A tę resztę drobnostek
chętnie wam dołożę.

Delegacjom:

Gdy o kaliber broni
każdy z was się spiera —
Ja radzę doprowadzić
kaliber do zera.

Ministrowi skarbu:

Dług państwa umniejszyłeś
o wiele tysięcy —
Ale za to ludziska
mają długów więcej.

Młodzieży akademickiej.

Jeźli chcesz Mickiewicza
czcić — radzi anonim—
Mów trochę mniej o sobie
ale więcej o nim.

Głowie miasta:

Gdy cię głową zrobiono —
bądź w istocie głową,
A nie będą mówili,
żeś... ni to — ni owo!

Niektórym Księżulkom:

Kto się modli na pokaz
w tramwaju, karecie,
Ten się zwie... patrz w biblji —
a tam się dowiecie.

Czasowi:

Żeś pismem katolickiem
chciałbym wierzyć — ale,
Z twych uczynków nikt tego
nie poznałby wcale.

Niektórym profesorom uniwersytetu:

Każda liszka swój ogon
już wiecie jak dalej —
Alescie wy nie liszki,
a każdy się chwali.

Dawnemu resursowi:

Czem pokrywka nawre...
wy nie ustraszeni!
Jak graliście, tak gracie
i nic was nie zmieni.

Kołu polskiemu:

Koło posuwa powóz
Ale próżna praca,
Jeźli zamiast się toczyć —
w miejscu się obraca.

Sprzedawaczom majątków w Wielkopolsce:

Nie zważajcie na krzyki —
co do was krajowi?
Sprzedać, — wio! do Monaco
na złość Bismarkowi.

Bajczarkom krakowskim:

Jeźli chcecie po śmierci
dostać się do nieba,
To języki co prędzej
pourzynać trzeba.

Dyrekcjom teatrów:

Gdy wyexploatuje
ludzi Grrgolatis,
Musicie dobre sztuki
dawać potem **gratis.**

Redaktorowi „Przeglądu":

Krzyczała sempiterna,
że nie w **niej,** kpów hasło:
Tylko w łbie. Krzyk nie pomógł,
szły dudy jak w **masło!**

FAŁSZERZE.
(LIST z POZNAŃSKIEGO).

Kochany Djable!

Oddawna tu siedzę dla prac czarnoksięskich, aby być bliżej Poznańskiego i wszystkich polskich krajów, pod pruskim rządem zostających, spisując tych którzy przeznaczeni są do piekła za sprzedaż ojczystej ziemi Prusakom. Nie wiem więc co się dzieje w waszym Krakowie, ale przypadkiem dowiedziałem się, że jeden z tamecznych najwyższych świeczników obrzucił błotem wszystkich uczestników 1863 roku, dlatego, że między nimi byli **fałszerze monety** i odstępcy; a jednocześnie, jakby chcac wyrządzić obelgę całemu narodowi, obelgę nawet męczennikom, rozstrzelanym, powieszonym, poległym, Sybirakom, wygnańcom, podniósł znaczenie **Teki Stańczyka,** (której tylko chyba bezczelni głupcy albo podli ludzie bronić mogą), i imię autora tego nikczemnego piśmidła, podał młodzieży dla uczczenia go, umieszczając je między imionami znakomitych, uczciwych uczonych polskich. Ciągnie się zatem bez przerwy od lat dwudziestu kilku (od „**Komunałów**" Miniszewskiego, z czasów margrabiego Wieiopolskiego) system oszukiwania łatwowiernych, ogłupiania nieuków, wykrzywiania sumienia narodowego, system fałszowania dziejów pod pozorem postępu, pod pozorem „prawdy". Ci, którzy Wiktora Hugo do psa porównywali, którzy potępiali zapał i patrjotyzm Mickiewicza, którzy wyszydzali Lelewela, którzy drwili z Pola, ze Słowackiego itp. ci, którzy wynieśli na piedestał wielkości jako swoich „ **przyjaciół** " bojaźliwego neofitę nazywającego „**zbrodnią**" rozpaczliwy ruch 1863 roku i historyka, obrońcę Stanisława Poniatowskiego za to, że ten król, niby z pokory chrześcjańskiej, nastawiał drugi policzek gdy go mówiąc po prostu, prawie po pysku trzepali ambasadorowie moskiewscy, ci wszyscy są gorszymi i obrzydliwszymi **fałszerzami,** niżeli prości, podli **fałszerze** pieniędzy, bo tamci, podrabiając monetę, oszukają kilkanaście, kilkadziesiąt, wreszcie kilkaset osób, a jako zbrodniarze pospolici, wcześniej czy później dostają się zawsze do więzienia. Lecz fałszerze logiki i sumienia narodowego, fałszerze dziejów, fałszerze szlachetnych uczuć, chodzą bezkarnie i jeszcze przez głupców za wielkich mędrców są uważani! A trują pokolenia całe!

System wykrzywiania umysłów młodzteży naszej trwający, jak wspomniałem wyżej, od ćwierć wieku, wydaje ciągle owoce. Dowiaduję się, że akademicka młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosiła „**przez aklamację**", pana Wład. Spasowicza „**członkiem honorowym Towarzystwa bratniej pomocy**". Nie dość, że go wprzód zaprosiła na odczyt, teraz znów nadając mu tę godność, rzuciła w oczy obelgę wszystkim uczciwym ludziom, wszystkim obrońcom praw narodowych. Czy owo **Towarzystwo wzajemnej umysłowej niemocy** tego nie wie co pisał i drukował p. Spasowicz? Nazywał on Polskę „**jawnogrzesznicą**" — rozstrzelanych i powieszonych obrońców ojczyzny „**tak zwanymi męczennikami**", Moskali „**tak zwanymi barbarzyńcami**", pracujących dla Polski „**niepoprawnymi**" i t. d. I młodzież polska cześć mu składa! Zapisz te ohydne fakta w czarnej księdze dziejów naszych.

Mistrz Twardowski.

Wiadomości literackie.

Złośliwi utrzymują, że p. Henryk Lisicki pisze żywot ks. Meternicha kanclerza ze szczególniejszem uwzględnieniem dobrodziejstw wyświadczonych przez tegoż Galicyi i że życiorys ten ma być umieszczony w „Czasie". Jakkolwiek ze strony p. Lisickiego i „Czasu" przyzwyczajeni jesteśmy do podobnych niespodzianek — jednakże ta wiadomość wydaje nam się zbyt nieprawdopodobną, i dlatego podajemy ją z zastrzeżeniem.

W imieniu prawdy zmuszeni jesteśmy także sprostować fałszywą pogłoskę kur-

sującą po Krakowie, jakoby autorem książki p. t. „Gra w karty“ był p. Stanisław Koźmian. Pogłoska ta prawdopodobnie urosła stąd, że na dziełku owem podpisany jest jako autor: stary gracz. Pan Koźmian wprawdzie jest graczem i to nie lada graczem na różnych polach; ale za mądry, żeby się bawił w teoretyczne poglądy i zdradzał szerszej publiczności tajemnice gry swojej.

Wiwat, dzielny ludek lwowski!

Niegdyś taki wolnomyślny,
Niegdyś taki postępowy
Zwalczał mądrze, dzielnie, śmiało
Stan magnacki stan herbowy...
Dzieckiem jego: „Kurjer lwowski“
Kto to taki? — pan Masłowski!

Więc się naród z tego cieszył
Pod „Kurjera“ sztandar spieszył,
Chwałę czynu męża sławił,
Aż dopóki nie splugawił
Mąż ten pisma: „Kurjer lwowski“
Tym zaś mężem był — Masłowski.

Mąż, co głosił równość stanów,
Został rabem jaśnie-panów;
Zdeptał myśli swych zawiłość,
Jaśnie-panom przysiągł miłość,
Przez swój organ stańczykowski...
Któż? w „Przeglądzie“ pan Masłowski.

Toż jak Judasz piętnowany
Narodowe opluł rany,
W narodowe święte blizny
Miast balsamu lał trucizny.
Długo cierpiał naród lwowski
Plwał bezkarnie pan Masłowski.

Lecz gdy było już za wiele,
Rzucił naród ceregiele,
Lwów w dzień biały, niech go katy —
Judaszowi sypnął baty.
Wziął więc cięgi pan Masłowski
Wiwat... dzielny ludek lwowski!

Asmodeusz.

Wodociągi krakowskie.

Wodociągi krakowskie, jakkolwiek nie istniejące jeszcze, zaopatrywują już od lat kilkunastu obficie mieszkańców Krakowa w uwagi, rozprawy i projekta ludzi fachowych i niefachowych. Jeden z matematyków obliczył, że gdyby to wszystko co napisano u nas i nagadano o wodociągach zbić w kupę i zrobić z tego rury, toby one nietylko do Regulic ale do Tatrów wystarczyły; są znowu inni, którzy utrzymują, że gdyby to wszystko, co napisano i nagadano zbić w jedną kupę — toby z tego było jedno wielkie **nic**. Djabeł jako nie specjalista nie może w tym względzie wydać swego sądu, że jednak praktyka pokazała, iż dotąd rzeczywiście w sprawie wodociągów **nic** się nie zrobiło; więc kto wie, czy nie mają słuszności ci, co utrzymują, że to jest wielkie **nic**, zawsze tylko pozornie do wielkich rozmiarów jak balon i czy nie ma słuszności piosenka brukowa, która mówi:

Dla Krakowa wszystkich ulic
Prowadzą wodę z Regulic,
Lata wleką sprawę ciągiem
Więc je zowią wodociągiem.

KĄCIK LWOWSKI.

Sejm.

1.

W pałacu, tam w Ogrodzie,
Znów gwarno, pełno ludzi;
To sejm znów rozpoczęty
Pracami siebie trudzi.

Co roku — regularnie
To samo się odbywa;
Co roku w owej sali
Wre praca znojna, żywa.

Lecz szkoda, że co roku
Żalą się wszyscy w sejmie,
Iż rząd za mało czasu
Wyznaczył im uprzejmie.

Bo trudno, nie podobna,
Gdy czas tak bardzo nagli,
Reformy wielki okręt,
W świat puścić — brak mu żagli.

I tak ów okręt cenny
Pomimo szczerej chęci,
Zamiast naprzód się posuwać,
Na miejscu wciąż się kręci.

2.

Nie było w powitaniu —
Ruskiego słowa wcale;
Stąd skargi Romańczuka,
Co ruskie podniósł żale.

Odpowiedź jemu dano:
„Toć regulaminowo
Nie padło tutaj dzisiaj
Ni jedno ruskie słowo!“

O, biedny regulamin
Co kwasów tych powodem,
Co przejść chce do porządku
Nad bratnim nam narodem.

Czyż byłoby obrazą
Marszałka, jasny panie;
Rusinom wypowiedzieć
W ich mowie jedno zdanie?

Każdy za praw swych ujmę
Niechęć i gniewy żywi;
Chcemy z Rusinem zgody?
Więc bądźmy sprawiedliwi.

A regulamin — pretekst!
Wszak wszyscy dobrze wiemy,
Że on **nie nakazuje**
Tej dziwnej jakiejś tremy.

Święty Mikołaj.

3.

Przyjdź święty Mikołaju
I daj prezentów dużo,
Nie żałuj Mikołajków
Niech nam na zdrowie służą.

Miastu daj takich radnych,
Co jako większość zdrowa,
Interes swój stawiają
Za interesem Lwowa.

Co w sekcjach się nie kręcą,
By dla się piec pieczenie;
I prosić już nie będą
O gruntów zamienienie.

Publice naszej dziwnej
Daj im opamiętanie;
Niech gustem się kieruje
Nie kocha się w Ganhanie.

Niech sobie Grigolatis
Uwielbia, gdy w tem chora,
Lecz niech potrafi uznać
Zdolnego trud aktora.

A teatrowi znowu
Daj, święte, lepsze czasy,
By mógł dla sztuki czyniąc
Nie krzywdzić przez to kasy.

Wystawie sztuki przynieś
Balsam, bo wciąż ją nużą,
Przynieś ponętę jaką,
By przecie szedł kto na nią.

Prasie niech błyśnie znowu
Widoków lepszych era,
Bo jest dziś jako Kronos,
Co własny płód pożera.

Na koniec — najważniejsze,
Wszystkim chciej dać co prędzej,
Niewiele trosk i zgryzot,
Tem więcej zaś pieniędzy.

Djablik.

Niektóre ciekawe uchwały
Komitetu pomnika Mickiewjcza.

1. Pomnik Mickiewicza nie może stanąć w rynku, bo tam wśród **dużych gmachów** zniknąłby bez śladu.
2. Ponieważ życzeniem ludności jest, aby stanął w rynku, więc należy go postawić w bliskości **najwyższego gmachu** tj. kościoła panny Marji.
3. Ponieważ żaden z nagrodzonych projektów nie odpowiada wymaganiom ogółu, przeto sprawę postawienia pomnika oddaje się w ręce marszałka Zyblikiewicza.
4. Komisja z pięciu członków rozpisuje konkurs na projekt po śmierci Zyblikiewicza. Projekt uznany za najlepszy przez Jury zostanie nagrodzony, ale z tego nie wynika wcale. żeby Komisja miała postawić pomnik według tego projektu, gdyż **uchwały jury nie krępują wcale komisji.**
5. Komitet pragnąc uczcić pomnikiem jednego z największych wieszczów narodu nie życzy sobie wcale sprowadzenia zwłok jego do kraju.



Przybycie św. Mikołaja z podarunkami na Podlasie.



Po ostatniej wizycie carskiej w Berlinie.

SUUM CUIQUE.

Jakkolwiek w indeksie grzechów „Djabelskiego żywota“ zapisują niechętni nawet to, że utrzymujemy rubrykę dla zmarłych zasługujących na **pośmiertne wspomnienie** za nieskalaną niczem miłość Ojczyzny — przecież nie schodząc z drogi raz obranej otwieramy ją dzisiaj dla wypowiedzenia czterem szlachetnym duszom: czci naszej!

Jan Pawlikowski, ojciec właściciela Siedlisk w powiecie Jaworowskim, starzec, który lat sto przeżył, do ostatniej chwili miłując Ojczyznę **czynami** niespożytej wartości; zasnął snem sprawiedliwych na wieki. — Serdeczny udział w pogrzebie jego nie tylko szlachty, ale i ludu ruskiego wraz z swymi kapłanami był wyrazem najwyższej miłości dla starca, a dał zapewne wiele do myślenia złośliwemu aż do idjotyzmu ks. Niedzielskiemu — co szerzej opowiemy dopiero w następnym numerze przez wzgląd na rubrykę czci zmarłych poświęconą.

Władysław Werszowiec hr. Rey, więzień stanu, człek owych zasług, o których nie zawsze i nie wszędzie mówić można — pałał do grobowej deski najgorętszą miłością dla kraju rodzinnego — dla którego w duszy swojej wybudował cudny ołtarz z marzeń o przyszłości ludu — ołtarz przed którym się modlił z niezachwianą wiarą, że Bóg te marzenia jego kiedyś urzeczywistni. — Umarł on otoczony tem wielkiego znaczenia przywiązaniem, które się w sercach maluczkich zdobywa nie rodem — nie majątkiem, ale siłą niekłamanego uczucia!

Leon Pyszyński naczelnik bióra c. k. kolei państwowej w N. Sączu — człek najwyższej zacności, zmarł zawcześnie dla kraju, który sercem ukochał odkąd zrozumiał, czem dla uczciwego człowieka powinna być miłość Ojczyzny. Był to żołnierz polski z roku 1863 i więzień sybirski. Nie prowadzę Was na mogiłę świeżą aby na niej, mówić o przeszłości zmarłego — jeszcześmy tak nisko nie upadli, ażeby miłość Ojczyzny należała do osobliwości — ale z głębokim żalem wypowiadamy, że ubywanie ludzi w sile wieku, takiej jak On miary, to głębokie szczerby w budynku tak zrujnowanym, jak dzisiaj społeczeństwo nasze.

Michał Rogala Wędrychowski potomek dobrze zasłużonego rodu a słynnego z bezgranicznych poświęceń wszystkiego na potrzeby kraju — był synem zamożnego obywatela, który stracił całe mienie — zostawiając synowi tylko imię dobrze zasłużone.

Ś. p. Michał dobijając się w świecie urzędowym własną pracą stanowiska, **musiał** jako komisarz skarbowy, przejść zawcześnie w stan spoczynku. Nie sarkał — dumny cierpieniem. Gorący ten patrjota, człek nieskazitelnej prawości, cieszył się powszechnym szacunkiem żyjąc tą nadzieją, która żadnego Polaka nie opuszcza do grobu!

Przed takimi ludzmi jak Owi czterej — chyli się za życia czoło a po śmierci składa się na ich mogiłach braterską łzę i wypowiada: **Cześć Wam!**

NOTATKA z WIECZORU tak zwanego Mickiewiczowskiego.

Słuchać sześć godzin, mało,
Noc, jeszcze nie wiele,
Takie rozkoszne śpiewa
Szlezygierka trele

„Chęć stanie za uczynek“
Rzekła cesarzowa chińska,
Przepraszam — chciałem powiedzieć
Deklamująca Sierpińska.

Nie żałując czasu, trudu,
Dokazał Barabasz cudu!
Z dobrej pracy, dobre plony;
Jest więc człowiek zasłużony!
Czołem, czołem przed batutą
Z artyzmu i pracy kutą.

Po wyjściu publiczności gaz zostaje przyćmiony — na estradzie duch Mickiewicza spotyka się z duchem „Komitetu akademickiego“ ogromnie z siebie zadowolonym.

Duch Mickiewicza: (Kłania się).

Duch Komitetu: (z lekceważeniem). — Któż jesteś przyjacielu?

D. M. Mickiewicz!

D. K. No? jakże się Panu podobał dzisiejszy wieczór?

D. M. Piękny, jesienny, polska jesień zawsze jest ładną.

D. K. Jak widzę, mój stary, nie jesteś zadowolony z naszej tegoroczoej owacji. I nie wiem dla czego? Szlezygierowa umyślnie dla uczczenia Pana przyjechała z Warszawy, a ja jutro pójdę jej podziękować w imieniu pańskim (D. M. kłania się). Sierpińska deklamowała Gawalewicza... widziałeś pan? Co to za deklamacja!... jakie pozy!... jakie ruchy!... Istna Precjoza tylko bez gitary! Idź jej mój przyjacielu sam podziękować. Straszewski pyszną mówkę także zareklamował, prawda, że o tobie nie powiedział, bo mu to nasz Kurator wykreślił, ale za to Jaworski! rzecz przepyszna! Słyszałeś pan? Fiu!... Ja nie słyszałem, mając inne zajęcia wśród przedstawienia, ale... No i cóż pan tak milczysz? Nic nie powiesz?

D. M Owszem, chcę ci mój kawalerze podziękować za to. Fiu!... a zarazem powiedzieć, że biada Polsce, jeżeli jej przyszłością kierować będą ci, którzy dziś młodzieńcze serca swoje oblepiają zasadami „Czasu“.

Wyjątek z mówek
będących na porządku dziennym.

1.

Panowie! Oto zawieszono na ścianie portret naszego byłego prezesa. Chwila ta niezawodnie należeć będzie do najmilszych, jakie nasz Związek kiedykolwiek spotkały. Zaś dla czcigodnego prezesa, który ku ogólnemu naszemu smutkowi ustąpił, powinno być to także nie małą pociechą, że dożył się, na co zasłużył, że — no, że tu przed oczyma naszemi nareszcie wisi....

2.

Panowie! Dziękuję wam za zaufanie, którego dowód daliście mi, wybierając mnie na przewodniczącego. To zaufanie będzie dla mnie najlepszym bodźcem do przestrzegania najzupełniejszej we wszystkiem bezstronności. Tak wiernym jej pozostanę, iż — wierzajcie mi — nie okażę się ani parcjalnym, ani bezparcjalnym.

3.

Panowie! Wielce czcigodny Dyrektor naszej Policji — którego zdrowie ośmieliłem się podnieść, jest kuzynem Szacha perskiego. To pewnik niewątpliwy, chociaż jak widzę, zdumiewa panów. Ponieważ jednak Szach jest wedle przysługującego mu tytułu „Synem nieba,“ porządek zaś publiczny, jak pisze pewien poeta „córą nieba,“ więc pan Dyrektor, opiekun tego porządku, słusznie może uchodzić za coś w rodzaju szwagra Szacha perskiego.

4.

Mowa prof. Straszewskiego
na wieczorku Mickiewiczowskim.

Szanowne zgromadznnie! Celem mego przemówinnia jest, to jest byłoby, czyli opowiem jak było przed 24 laty. Byłem wtenczas bardzo młody, ach jaki młody (chrząka). Kto jest ów nieśmiertelny Adam, wyjaśnić zgromadzonym tę kwestyję jest mojem zadaniem. To był: Mickiewicz, ów ptak, który miał dwa skrzydła, trącając jednem o przeszłość, drugiem o przyszłość. Każdy naród, każdy człowiek ma swoją przeszłość i przyszłość, której nie zna! Czy my ją znamy? Oto cel do którego mnie zawezwano.

Kiedy po owych wypadkach, t. j. po przypadkach poprzedzonych wypadkami, t. j. kiedy wypadki poprzedziły przypadki wśród wypadków, popadliśmy w pessymistyczne niezadowolenie i passywną apatję ducha, kiedy przeszłość w przyszłości odzywając się tradycyją przeszłości, t. j. właściwie, kiedy przyszłość stanęła obok przeszłości, zjawił się Mickiewicz:

„Patrz w serce, t. j. właściwie:
„Miéj! — i dopiero wolno ci patrzeć“, a więc nawiązając do słów poety, podnieśmy okrzyk gorący, z pod serca: Niech żyje Macierz szlązka! ale dzisiejszego do-

chodu na jéj cel przeznaczonego, nie przeznaczaj Szunowny Komitecie na sprowadzenie jej zwłok do Krakowa — przepraszam, omyliłem się, chciałem powiedzieć o innych zwłokach — ale mnie rozumiecie więc kończę!

MOWA POGRZEBOWA
ks. proboszcza Niedzielskiego ze stopni ołtarza.

W imię Ojca i Syna i św. Ducha!

Aczkolwiek nie prosił mnie o to nikt, ale ja powiem wam coś. Pan Bóg stworzył krowy, woły, osły, kozy, owce, świnie, konie i człowieka, a to wszystko dla człowieka, a człowiek wszystko co ma — ma od Pana Boga, a sam to jest djabła wart, bo go Bóg ulepił z tej samej zwykłej gliny, z której tu w okolicy garki lepią i mógł go kopnąć nogą (gestykulacja odpowiednia), ale Bóg chuchnął w ową glinę paskudną (chucha kilka razy) i człowiek dopiero ożył a potem... potem został człowiekiem.

No, i cóżby to było, gdyby tak pan Bóg zmordowany tworzeniem świata w sześciu dniach zasnął sobie na tydzień? Hę? A mógł bo roboty było huk — albo, żeby sobie tak gdzieś pojechał w sąsiedztwo — czy to na obejrzenie w piekle djabłów i djablic, które tam komicznie merdają ogonami — czy do Starosty na preferansa lub z oświadczeniem, że przechodzi na luterską wiarę, bo mu ks. Niedzielski dokucza — albo żeby się przysłuchać lamentom tej głupiej baby, co to jeszcze głupszemu Adamowi jabłko zjeść kazała — to cóż byłoby wtedy? Hę?

Cóż byłoby wtedy z tego głupiego człowieka: Bałwan!! ot nieprzymierzając jak ten (wskazuje trumnę) co tu leży, któremu już Boga nie trzeba, — gdybyście mu nawet **pierogów** dali to jeść nie będzie!

Dla kogóż to ten Pan Bóg stworzył tamtego człowieka? Dla księdza proboszcza, żeby nie tylko z wołami, koniami i świniami miał konwersację ale i z tem bydlęciem napojonem duchem bożym — żeby go oświecał, żeby uzupełniał w nim edukację boską — a ten człowiek cóż na to robi? Niewdzięcznik! przed biskupem cię oskarża jak gdyby mnie biskup mógł z przeproszeniem dać rózgi!

A zresztą pal was kaci — róbcie sobie co chcecie a ja kończę: biorąc na świadka Boga, którego krzyż trzymam — wszystkich świętych, których wy grzesznicy nigdy nie ujrzycie — i kapłanów obecnych, że wszystko co tu mówiłem to nie były moje słowa — lecz słowa Boga, któremu się spodabało wstąpić do kościoła; potem we mnie i pogadać z wami za pomocą gęby mojej! A teraz bierzcie sobie tego trupa, za którym nie warto iść na cmentarz bo kto wie czy on nie jest już do piekła zasądzony, co daj Boże Amen.

Do dzisiejszego Nru dołącza się jeszcze Dodatek.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Dodatku Nru. 23 „DJABŁA“ 1887 r.

OWACYJA.

Ryby dowiedziawszy się o sankcjonowaniu ustawy rybackiej, wysłały depu tacją złożoną z najpoważniejszych przedstawicieli szczupaków, karpiów, linów i karasiów do członków komisyi rybackiej z dziękczynnym adresem.

Adres ten brzmi:

Czcigodni panowie!

Z nieopisaną radością dowiedzieliśmy się, że dzięki waszym staraniom, dostojni panowie, otoczone zostałyśmy opieką rządu i ustaw, przez które ród nasz dojść może do tego punktu dobrobytu i świetności, jakiemi dzisiaj cieszy się cała Galicyja. Nie łudzimy się nadzieją bezgranicznej wolności, wiemy dobrze, że tak jak narody przychodzą na świat przeważnie w celu regularnego płacenia podatków, tak i my mamy obowiązek składania ludziom i żydom podatku z krwi naszej i ciał naszych, że jak są stworzenia nazywane kanonnenphuter, tak samo i my słusznie nazwać się możemy judenphuter i nie usuwamy się od tego podatku; ale nie chcielibyśmy być wyzyskiwani pokątnie przez nieoświecony gmin za pomocą dynamitu, trutek i innych tym podobnych barbarzyńskich wymysłów. My chcemy być legalnie zabijane, według ustawy, jak przystoi porządnym rybom — i dlatego pozwólcie, że Wam, którzy wyprosiliście sankcyję tych ustaw, wyrażamy serdeczne uznanie i gorącą podziękę. Trzykrotne „hoch“ zakończyło słowa mowcy. Poczem delegacyja wręczyła członkom honorowe wędki. Wieczorem na cześć komisyi odbył się wielki korowód ryb od Rudawy do mostu podgórskiego z muzyką żab i świerszczów polnych.

Podsłuchane.

— No, cóż? byłeś na tej farsie: **Gotte**? — Jakże sztuka?

— (Wzruszając ramionami litościwie) Ach! **Gott**!

— No a Kłosowska?

— (Z zapałem) Brrrr **Gott**!

— Dobrze grała?

— (Z pobłażaniem) Mein **Gott**!

Uwagi śledziennika.

„Jednym szydła golą, a drugim brzytwy nie chcą“. Ktoby miał ochotę przejść się w porze słotnej po ulicach miasta, których nie jedne są składem błota, wywołującego nadaremny krzyk mieszkańców o ratunek — niech potem zajdzie na Podzamcze i przypatrzy się, że dla dwóch domów jednego właściciela, stojących bokiem przy plantacjach, w które się wcisnęły prawem kaduka — zrobiono z alei chodnik brukowany — nawet wcale nie potrzebny, bo domy te mają wejścia od ulicy — zawoła: „Właściciel tych domów rodził się widocznie w czypku magistrackim!“ — Jeżeli zaś się zapyta: „Któż on jest?“ — to mu odpowiem kurator plant, który jak zwykle opiekunowie, dobrze kieruje swego pupila! Co ś. p. właściciel szanował, kochał jako ojciec swe dzieci i przypuszczając, że obcy mogą się obejść jak Wandalowie z jego dziełem — złożył opiekę nad temi plantacjami w ręce swoich potomków — to wnuk rodzony chcąc się chyba jak szewc z Efezu wsławić więcej niż dziadek — obcina gdzie może te biedne plantacje, buduje na nich domy własne lub innym budować pozwala i jak widzimy tutaj, piękne drzewiaste aleje zamienia w zwykłe uliczne chodniki! Ach czyby nie wypadało, aby takiego opiekuna wzięła w kuratelę opinja publiczna? Wszak miasto ma tu także coś do gadania — a jeżeli miasta reprezentanci milczą — to mogła by się odezwać opinja **nie krępowana** niczem — i położyć raz tamę tym brzydkim nadużyciom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

1.

Gramadka uczniów szkoły ludowej spieszy do szkoły w dniu 22 p. m. Ostatni z gromadki sięgnął ręką do kapelusza (salutował) przed przechodzącym podporucznikiem M., który uważając ruch ten dzieciaka za ubliżający, rozkazał idącemu za nim żołnierzowi dobrze wytrzepać go po „mordzie“. Żołnierz wypełniając polecenie swego zwierzchnika, chwyta dziecinę — targa za uszy i uderza po twarzy. Pan M. przypatrując się egzekucyi, polecał jeszcze lepiej bić chłopczyka i nie wiedzieć na czemby się była ta scena skończyła, gdyby jej nie przerwał jeden z przechodzących nauczycieli. Dyrekcya szkoły ludowej zawiadomiła o tym wypadku, tam gdzie się należało.

2.

W jednym magazynie pewien radca sądowy oglądając kaftaniki z żoną, pyta sprzedającego: „Ist das echte Schafwolle?“ Na co kupiec odpowiada: „Nein, das ist echte profesors Jäger wolle“.

3.

Źle piszą, że Matejko sam sobie drzwi otworzył do sławy historycznego malarstwa i sam je za sobą zamknął — bo te drzwi otworzyli mu ś. p. Muczkowski i własny brat jego, również nieżyjący.

Zasługa zmarłych jest piękną — jaką zaś jest tych — którzy pochlebstwami usiłują te drzwi zamknąć za nim — nie pytamy ani p. Łuszczkiewicza, ani pana Gorzkowskiego, zostawiając sąd o tych usługach samemu Mistrzowi.

5.

W Stanisławowie Tingle-tangle niemieckie ściągają publikę aż do przepełniania sali; w koczujących teatrach polskich i ruskich zawsze bywają pustki! Że też ci poczciwi Stanisławowianie nie mogą przyjść do przekonania, że to ich postępowanie wstyd przynosi narodowi.

TELEGRAMY.

Petersburg: Oberpolicmajster Tołstoj degradowany na gubernatora do Wladimira. Hurko, zacięty jego nieprzyjaciel tak mu się przysłużył ze złości, że W. K. Włodzimierz nie zaprosił go do Skierniewic.

Warszawa: Jankulia Pitier nie chcą naznaczyć prezesem cenzury na miejsce Ryżowa z powodu nałogowego pijaństwa. Ryżow wydalony za to, że pozwolił drukować w Krakowie „Towarzystwo warszawskie“.

Rzym: Bismark pochwalił Papieża, że ma adres Polaków, odpowiedział katolikom, nie uznając tem samem istnienia polskiego narodu. W obozie Stańczyków radość.

Poznań: Arcybiskub Dinder za polecenie, aby dzieci polskie w szkołach ludowych uczono religji w języku niemieckim, ma otrzymać paliusz kardynalski.

Moskwa: Marja Andrejewna Hurkowa ma zamiar wstąpić tutaj do cyrku Salamońskiego na role tresowanych woltyżerek.. rasy Jorkshire. Powodzenia i pełnego korytka.

Lwów: (Telegram na własnym drucie p. Masłowskiego.) Obito mnie paskudnie w ogrodzie jezuickim. Boków nie czuję — zgubiłem okulary, kapelusz djabli wzięli. Wyprawą miał kierować jakiś akademik krakowski. Co mam robić? Wszakże to za was, dla was, i przez was. Oskorblenje fatalne!

Kraków: (Odpowiedź.) Co się tyczy akademji krakowskiej to zmyślona bajka! Gdzieżby ktoś z naszej szkoły coś podobnego zrobił. Owszem, Filareci ze składek zamówili wotywę na intencję wykrycia sprawców zamachu. Swoją drogą starajcie się to wykryć. Musiał być dowódcą jaki kongresowiak — a w takim razie denuncyjacyja nazywa się szlachetną.

Korespondencja Redakcji.

Obok gruntownego traktowania bieżących spraw politycznych, zamieszcza **„Wiener Allgemeine Zeitung“** najwięcej z pomiędzy wszystkich dzienników, artykułów treści belletrystycznej i zabawnej; nadaje się przeto wyśmienicie do czytania jej w każdem kółku rodzinnem.

Tramway krakowski.

Od dnia 30 Października 1887 r. zaprowadza Zarząd kolei konnej dla dogodności P. T. Publiczności KUPONY ABONAMENTOWE ze znacznym opustem cen dotychczasowych.

Kupony abonamentowe są w praktyczny sposób urządzone a odłączenie pojedynczych kuponów bez trudności uskutecznić można.

Jako zasadę przyjmuje się dla każdego kuponu abonamentowego jednostkę ceny dotychczasowego przejazdu jednej sekcyi tj. **dla I. klasy 4 centy a dla II. klasy 3 centy.** Kupony abonamentowe oddaje się zamiast gotówki konduktorowi, który za nie doręcza gościowi bilet jazdy.

Ile sekcyj gość przejechać sobie życzy, tyle kuponów abonamentowych wręcza konduktorowi.

Cena kuponów abonamentowych wynosi:

na I. klasę:	za	26	sztuk	1 złr.	—	ct.	w.	a.
	„	13	„	—	„	50	„	„
na II. klasę:	„	35	„	1	„	—	„	„
	„	28	„	—	„	80	„	„
	„	21	„	—	„	60	„	„
	„	14	„	—	„	40	„	„
	„	07	„	—	„	20	„	„

Od dnia 27 Października 1887 r. dostać można kupony abonamentowe tego rodzaju, w handlach pp. J. K. Hessa w Rynku głównym naprzeciw kościoła św. Wojciecha i Ch. L. Steinberga na Kazimierzu, ulica Krakowska l. 25, tudzież w Zakładzie kolei konnej, ulica Gazowa l. 4 i u **kontrolorów** na linii tramwayowej.

Kraków, w Październiku 1887 r. **DYREKCYA.**

TRAMWAY KRAKOWSKI.

Czyniąc zadość życzeniom Publiczności zaprowadza Zarząd kolei konnej od 1-go Listopada 1887 r. abonament miesięczny na karty jazdy dla uczącej się młodzieży obojga płci, szkół średnich, wydziałowych i ludowych tak publicznych jak i prywatnych.

Karty abonamentowe upoważniają dwa razy na dzień do jazdy tam i napowrót, w godzinach przed- i po szkolnych, zaś w Niedzielę tylko raz tam i napowrót do godziny 11-téj przed południem.

Karty winny być zawsze okazane przy wsiadaniu w celu zaznaczenia daty przez konduktora i są ważne tytko dla osoby na karcie wymienionej.

Kupon dnia, w którym jazda się nie odbywa, przepada.

Cena karty miesięcznej dla ucznia wynosi:

na I. klasę 80 centów, zaś
„ II. „ 60 „ od osoby.

Z dniem niniejszego ogłoszenia nabyć można karty abonamentowe w Zarządzie zakładu tramwayowego ulica Gazowa l. 4, od godziny II-téj do I-éj przed południem i od 4-éj do 6-éj po południu.

Posiadający kartę winien postarać się u Dyrekcyi zakładu naukowego, do którego uczęszcza, o zaopatrzenie tej karty w pieczęć urzędową, bez której karta nie byłaby ważną.

Kraków, w Październiku 1887 r. **DYREKCYA.**

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“ 1887 r.

Modlitwa galicyjskiego światłodawcy.

Dzięki Ci Boże, wszelkich rzeczy Sprawco,
Żeś mię nie zrobił księdzem, ni doktorem,
Lecz galicyjskim ludu światłodawcą,
I głodomorem.

Bo gdybym nie był pogromcą ciemnoty,
Lecz posłem na sejm, lub posłem ankiety,
Nie znałbym pewnie Twych cierpień z Golgoty,
Jak dziś — niestety.

Dałeś mi wszystko, co dać mogłeś Panie!
Słonko, co przez dach dziurawy mi świeci,
I które w zimie ogrzać nie jest w stanie
Mych biednych dzieci.

Dałeś mi zdrowie i mojej rodzinie,
I apetytu nam nigdy nie braknie,
Lecz czemuż chleba nie mam w tej godzinie,
Gdy które łaknie?!

Dałeś mi nadto przyjaciół bez miary
W gminie, pałacu a najlepszych w sejmie,
Każdy z nich zwala rad na mnie ciężary,
Lecz nikt nie zdejmie.

Bluźnię! bo nie Tyś sprawcą mej niedoli,
Lecz ci, co winni mieć o nas staranie,
Zróbże ich — skoro nie czują, co boli,
Belframi Panie!

P... i.

LIST.

Kochany Djable!

A niechże Bóg da zdrowie tej pani Maryi, czyli jak ją tam po francusku zowią Mme Marie, że padła na szczęśliwą myśl zaopatrywania naszych żon i matek i sióstr w formy papierowe do robienia sukien, bo od tego czasu żona moja grosza nie wydaje na krawcowe, tylko sama obszywa siebie i troje dzieci, mając formy kroju gotowe. Zrobiło to bardzo korzystną dyferencyję w moich wydatkach domowych, dlatego pozwalam sobie publicznie na ręce twoje Czcigodny Djable przesłać tej Pani podziękowanie.

Kalasanty Dziumdzialiński.

Pod Zamkiem.

(Autentyczne).

Trzech dandysów staje na ścieżce obok kałuży w chwili, gdy dwie żydóweczki się zbliżają.

Dandys. Ciekawość, jak przejdą teraz córy Mojżesza przez to czerwone morze!

Żydóweczka. *Bałwany* się rozstąpią, a córy Mojżesza przejdą suchą nogą.

Pytania i odpowiedzi

— Jak ty piszesz wyraz **ciotka**, przez t czy przez d?

— To zależy od tego, jak jest dla mnie usposobiona, gdy daje groszy, piszę przez miękkie t, gdy dać nie chce, przez twarde d.

— Dlaczego uczone panie są zazwyczaj mniej piękne?

— Cóż chcesz, dwa grzyby w barszcz to za wiele.

— Która muzyka prócz wagnerowskiéj najwięcéj posiada dyssonansów?

— Kocia.

POLONEZ.

I.

Oj! skrzypeczki cieniusieńko!
Kwilicie jak niemowlęta —
Słychać szelest za sukienką,
Chociaż struna tak napięta.....!
— Tak nam jakoś nastroili
Nasi wielcy... nasi mili...
Że pod mistrza ręką drżącą
Dźwięki cichną, takty mącą.

II.

Tedy wieśniak — flet starucha!
Jak w kompanji waszej dźwięknie —
To wam nieco doda ducha,
I tak czysto zagra, pięknie:
Że nim przecie zwielmożnieni,
Wypłyniecie z tonów cieni,
I zagracie potem śmieléj,
W wzbogaconej już kapeli...

III.

A gdy Północ... coraz bliżéj...
Nuże! miejskie w pomoc basy!
Niechaj upiór z pod trzech krzyży...
Mknie za góry, morza, lasy!
— Bo ci taniec przy tercecie
Pokaźniej wygląda przecie?
A choć więcej by nie wsparto...
Mamy swoją trąbkę czwartą!

IV.

A zdałoby się też jeszcze
Dla harmonji — w tańcu zgody:
Wziąść „Janklowe“ drążki wieszcze...
By nam jego wnuk grał młody!
Bo Polonez te ma prawa:
Że nikt w kącie nie zostawa —
I zawsze się przed północą...
Jego pląsy w skrach migocą!

Franciszek Lasocki.

ANTYFONA.

Módlcie się katolicy, ażeby Bóg miłościwy zachował dla was życie drogocenne Fryca. ażeby ten Róg, który was osierocił, nie raczył osierocić biednej ziemi poznańskiej.

Módlcie się, bo tak kazał i zarządził wasz arcypasterz, ksiądz Dinder wielebny, strzegący owieczek swych od napływu barbarzyńskich dialektów słowiańskich.

Niech wszystkie kościoły katolickie zabrzmią hymnem błagalnym tam, gdzie tysiące głodnych wygnano z własnej siedziby, gdzie wielki mąż szczypcami edyktu wyrywa dzieciom waszym język, gdzie stopa pruskiego żołdaka polskie depcze piersi, tam wy polacy westchnijcie do sprawiedliwego Boga o łaskę i zdrowie dla syna wielkiego monarchy. znaczącego resztki dni swoich pruską cywilizacyą pięści.

Niech te łzy wasze u stóp Boga wyproszą zdrowie dla chorego Fryca na waszą zupełną zagładę.

Niech warszawski „Przegląd Katolicki“ zasłoni tarczą swej erudycji wielebnego prusaka w arcybiskupiej szacie, który miłuje was jak sam ojciec święty, pragnący waszego zbawienia w niebie a swego na ziemi.

Módlcie się i wierzcie w to, że namiestnik Chrystusa wspaniałą duszę ma — dla silnych, chrześcijańskie serce — dla możnych i ordery pruskie dla zbawienia swego.

Ale nie wierzcie nigdy w to, że błogosławieni słabi, którym brutalna siła obcina skrzydła duchowe, że błogosławieni uciemiężeni i znękani w niewoli, nie wierzcie, bo w to sam papież faktyczóie przestał wierzyć już dawno, hołdując zawsze tylko silnieiszym chociażby innomiercom, barbarzyńcom i poganom.

Cześć i chwała głowie kościoła katolickiego.

Cześć i sutannowym jego siepaczom i ayostołom serwilizmu. Amen.

Ideał Lwowianina.

Bo to nasz Lwów żeby był zdrów
Sztuce upaść nie da.
Dobrze, czy źle, bawić się chce,
Bo cóż to bieda?
I któż to wie, co tam się zje,
A w teatr pójść czasem
Koniecznie trza, niech każdy zna
Kto sztuk mecenasem.
Operetki, szansonetki
Czy też Grygolasy,
Zaniedbać grzech, a nieznać śmiech
Te piękne golasy.
Cóż za korzyść z tego mamy,
Gdy tragedje albo dramy
Teatr nam czasami da —
Na tych głupstwach ziewać trza.
Pełne krztałty, uśmiech wabny,
Trykot przytem, a ruch zgrabny,
Jednem słowem balerina,
To ideał Lwowianina.

Eryk.

List do nauczyciela ludowego.

Sanowny panie profeSór.

Chłopoki donosom Mi co pon ostawiuł za kore fskole Moigo KasPra ale cy mu Chto kazuje klonć a cosietycy brzyćkich Godań to sie jesce u mnie nie pokozało

ale prose puścić cpłopoka bo Musi gnać gadzine otłuke bestyjom jaze kref wysiknie.

Całuje roncki na ten roz
prose o uzwolenie

Walanty PaliChléb.

Nieszczęśliwe trzy K.

Krachy, kobiety i karty
Czynią z nami przykre żarty.

Na linii A—B.

— Panienko, a co synek porabia?
— Posłałam go do szkoły, żeby nie był takim osłem jak pan.

Kot i myszka.

Czasem ma oczka łaskawsze!
A czasem znów taka gniewna;
Jak kot z myszką igra zawsze
Ta czarodziejska królewna!
Czasem niebo ma w spojrzeniu,
Uścisku... nawet nie broni;
Za chwilę już w uniesieniu,
Odpycha... gardzi i stroni.
Czasem rozkoszna szczebiotka —
Sączy z ust pereł kaskadę;
Za chwilę z chytrością kotka —
Zwiastuje myszce zagładę.
O kotku chytry, a luby!
Ukryj różane pazurki;
Bo jawnej strzegąc się zguby —
Myszka ci czmychnie do dziurki!
I zmilknąć może na zawsze,
Serce tak często ranione;
Lepiej więc kotku: łaskawsze
Mieć tę oczęta zielone!...

St. Mich.

WE LWOWIE.

Pani do służącej: Maryś, a ty gdzie to **masło** kupowała? Strasznie czemś cuchnie.

Służąca: Ależ proszę pani, to jest **masło** nagrodzone wczoraj mentalem na wystawie **w jezuwickim** ogrodzie.

Zmiana przysłowia.

Zamiast „jestem jak na tureckiem kazaniu“, powinno się mówić: „jestem jak na słuchaniu referatów p. Umińskiego“.

Jeszcze pytania i odpowiedzi.

— Gdzie chleb jest najdroższy?
— U tego piekarza co dostarcza pieczywa dla zakładu starców w angielskim ogrodzie.
— Ile wojsko płaci za kilo mięsa?
— 36 cnt.
— A czy jest to mięso gdzieindziej droższe?
— Jest — i po 50 ct. za kilo.
— Co ty mówisz? Gdzie?
— U tego rzeźnika, co dostarcza mięsa dla zakładu starców w ogrodzie angielskim.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gl. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich.**

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Każdy człowiek niech na siebie patrzy, niech zażywa co najlepsze, dlatego ci, co kaszlą, chrypkę mają lub zaflegmieni są, niech zawczasu starają się o środki przeciw temu. PP. **kupcy, aptekarze** i **cukiernicy** powinni się przedwcześnie zaopatrzyć w dostateczny zapas najlepszych środków,

JÓZEF RUMMEL

cukiernik specyalista we Lwowie

otworzył fabrykę, w której wyrabia najwyborniejsze **słodowo-ziołowe cukierki przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu** itp., o których świadczy parere świetnego fizykatu (L 27 541/86.) „Pańskie ziołowo-słodowe cukierki zostały przez fizykat miejski badane i uznaje powyższy urząd ich dobroć i skuteczność.

Klimesch, burmistrz.

Wny c. k. radca rządu protomedyk dr. **Denarowski** potwierdza, że są wyrabiane przeciw kaszlowi, chrypce, że oddzielają flegmę itp.

Wny dr. **Sucharowski** pisze. że bez nich sypiać nie może, bo kaszel męczy i jedynie w tych cukierkach ulgę znajduje.

Te powyżej tak chwalone cukierki są jedynym krajowym wyrobem tego rodzaju z polskiemi napisami, wszystkie inne wyroby są jako nie galicyjskie w niemieckim druku i nie apetycznych papierach zawijane. **Rummla cukierki** są do nabycia w handlach, aptekach i cukierniach w całym kraju. ***Paczka 10 ct.***

Składy: we Lwowie: pp. Ilgner cuk., Greiner, handel. Z. Litwiński cukiernia, Królikowski, Mańkowski W Krakowie: Molęcki, Mika, Biasion, Trauczyński apt., Siedlecki apt., Masłowski cuk. W Podgórzu: Skakalski apt. W Przemyślu: Mańkowski apt. W Tarnowie: T. Scharff. W Rymanowie: J. Lazarowicz. W Borszczowie: Niemczewski apt. W Horodence: Kegler, han. W Oświęcimie: Polaczek apt. W Kutach; Stupnicki aptekarz. W Jarosławiu: Wtsłocki apt. W Żydaczowie: Elektrowicz apt. W Czerniowcach: Tesarz cuk., Rummel cuk., Paczewski hand.

Adres: ***JÓZEF RUMMEL***
fabryka cukierków słodowo-ziołowych we Lwowie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

podejmuje się urządzania całych mieszkań,
tapetowania pokoi, zakładania dywanów,
przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskuteczniа się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

WANNY DO OGRZEWANIA
PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE
WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Pociągi na kolejach żelaznych (od 20 Października 1887).

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobowy, pospieszny, mieszany
Kraków odjazd: 10·46 rano 9·26 wieczór 10·57 wieczór
Lwów przyjazd: 9·07 wiec. 5·30 rano 11·15 rano

do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu; Lwów „ 6.46 wieczór }

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }

do Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano i 3 po południu.

Z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia odchodzi o 11·27 przed południem.
Do Rozwadowa przychodzi o 5·16 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy, mieszany, pospieszny
Lwów odjazd: 3·50 rano 4·30 pop. 10·24 w nocy
Kraków przyjazd: 2·33 popołud. 5·07 rano 6·48 rano

ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd: 7·50 przed połud. — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „ }

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Rozwadowa i Nadbrzezia do Dębicy przychodi 1·16 po południu.
Z Rozwadowa do Dębicy wychodzi o 7·25 rano.

Pociągi z Rozwadowa do Dębicy i z Dębicy do Rozwadowa kursują tylko w Poniedziałki i Piątki.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Jan Ihnatowicz

sklepy własne we Lwowie: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20. Fabryka we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

Z dniem I Czerwca r. b. otworzono w Czerniowcach Filię w Rynku L. 2.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 25 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i podplamione prane w Brazylinie. odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Qwilaju** do prania. wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko pn 50 ct. i 1. złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony
flaszka 10 i 15 ct.

FARBY do STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct., 1 złr. 20 ct. i 1 złr 60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. Słoik 1 złr, 50 ct. z opakowaniem 15 ct. i wyżej.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikaina po kilkorazowym natarciu

KREM ROŚLINNY

słoik 80 centów.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miekkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct. 2

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za centnar cłowy (80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

WILLA

we wsi Zwierzyniec, Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu, nie daleko mogiły Kościuszki, z rozległym widokiem, mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gospodarskie w dobrym stanie i 5 morgów gruntu w jednym kawałku, **jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.** Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecona przez pp. Dra **J. J. Pohl**, Dra **E. Ludwig** i Dra **E. Lipmann**, profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingredyencyj i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.



17, rue Béranger, à PARIS

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek, tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

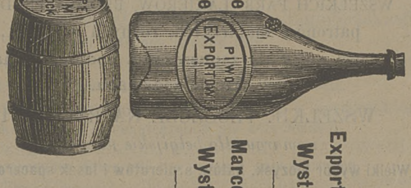
WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.


PIWO
EXPORTOWE

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** połudnowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁOW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.